Opłata uiszczona rycz. **Tarnów dnia 22 grudnia 1927** Cena egzemplarza **20 gr.**

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	1 Zł.
kwartalnie	3 „
półrocznie	6 „
rocznie	12 „

HASŁO

OGŁOSZENIA:

Strona	200 Zł.
1/2 strony	100 „
1/4 „	60 „
1/8	30 „
1/16 „	15 „
1/32 „	8 „

Zamiejscowe 20% drożej.
Przed tekstem 100% drożej.
Drobne za słowo 30 gr., poszukającym pracy 50% zniżki.

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 58. Adres Redakcji i Administracji: u. Wałowa l. 19. Rok II.

*

* *

W sobotę wieczorem, gdy pierwsza gwiazda zabłyśnie na niebie, ludzie w całej Polsce, jak długa i szeroka, przy biało nakrytym stole wigilijnym będą się łamali opłatkiem, składając sobie nawzajem życzenia. Pokój ludziom dobrej woli.

Wielkie to słowo: DOBRA WOLA. Jest to podłoże moralne, na którem wyrastają wszystkie wielkie wartości życia, wszystko, co w życiu jest dobre, piękne i podniosłe. I zdawałoby się, że jest to kapitał, którego nieprzebrane skarby posiada każdy z nas z osobna i wszyscy razem. Na dobrą wolę powinniśmy napotykać wszędzie, w życiu prywatnem jednostki i w życiu publicznem ogółu. O dobrą wolę jednostki, tę podwalinę działalności uczciwego człowieka, o dobrą wolę ogółu, tę podstawę rozwoju dobrobytu narodu i państwa, zdawałoby się, powinno być wszędzie najłatwiej.

Jak przecież często, niestety, zbyt często, szara rzeczywistość zadaje kłam tym przypuszczeniom.

A dobrej woli potrzeba nam dziś więcej, niż kiedykolwiek. Oto jesteśmy u progu nowej ery w życiu Polski. Mieczem utrwaliliśmy granice naszego państwa, a teraz szarą pracą dnia codziennego wywalczamy Polsce należne Jej miejsce wśród narodów i państw Europy i świata. Po wyścigu krwi i żelaza nastąpił wyścig pracy, jak to lapidarnie określił Marszałek Piłsudski. I jak w chaosie wielkiej wojny, by prawo do życia zdobyć, do morza wylanej podczas niej krwi, naród musiał wytoczyć strumień swej własnej, tak dziś, by utrzymać się na powierzchni, naród nie może się dać zdystansować w toczącym się wyścigu pracy. A potrzeba tylko dobrej woli, by wszystkie wysiłki zestrzelić w jednym kierunku.

Potrzeba tylko dobrej woli, by zwrócić uwagę na to, co łączy, na to, co wszystkim jest wspólne i drogie, na to, co dla wszystkich jest dobre, korzystne i pożądane, a pomijać to, co dzieli, co jątrzy, co zniechęca.

Potrzeba dobrej woli, by zrozumieć, co jest oczywiste, że gra dziś idzie nie o te czy inne cele i ambicje jednostek, grup czy partji, ale o przyszłość nas wszystkich i dzieci naszych:

Dobrej woli potrzeba nam wszystkim razem i każdemu z osobna — dla dobra nas wszystkich razem i każdego z osobna.

Życzenia dobrej woli składamy wszystkim przy symbolicznym opłatku dziś, w dniu Narodzenia Pańskiego.

Pokój ludziom dobrej woli.

Ankieta „Hasła“ o potrzebach Tarnowa.

Co powiedzieli „Hasłu“ pp.: starosta Krupiński i burmistrz dr. Kryplewski. Dalszy ciąg ankiety w numerze następnym „Hasła“.

Ankieta „Hasła“ spotkała się z życzliwem przyjęciem u wszystkich, do których zwróciliśmy się z prośbą o udział w niej. Poniżej zamieszczamy plon pierwszych wywiadów.

I.

Na drodze do rozwoju.

Wywiad z p. starostą Krupińskim.

Przedewszystkiem zwróciliśmy się z prośbą o uwagi i opinję do naczelnika władzy administracyjnej w naszem mieście i powiecie, do p. starosty Krupińskiego. P. starosta, jak zawsze, uprzejmy i życzliwy, chętnie pozwolił sobie zabrać chwilę czasu na korzyść czytelników „Hasła.“

— Wywiad o potrzebach miasta... — bronił się słabo p. starosta przed natręctwem dziennikarskiem, czytając tymczasem i podpisując jakieś papiery.

— Tak, tak, właśnie — odparłem, lokując się wygodnie w klubowym fotelu z papierem i ołówkiem w ręku.

— Są potrzeby związane z dniem bieżącym, i są potrzeby związane z rozwojem miasta. Ten rozwój w dalszej perspektywie przedstawia się bardzo korzystnie pod względem handlowym i przemysłowym. Już przed wojną uzyskał Tarnów wysoki poziom handlowy i z pewnością poszedłby z nim także w parze rozwój przemysłowy, gdyby nie ówczesne trudne warunki kredytowe. Później przyszła wojna, z kolei inflacja i wszystko się załamało.— Ale powoli, przy powrocie do normalnych warunków, miasto poczęło odzyskiwać dawny poziom handlowy dzięki inicjatywie swych mieszkańców. Tu miastu i powiatowi przyszło z pomocą państwo, budując prawie na peryferjach Tarnowa wielką fabrykę związków azotowych. Następnym z kolei etapem będzie budowa wielkiego lotniska zasadniczego, które będzie pozostawać w rękach wojska, ale będzie także służyć celom komunikacji towarowo — pasażerskiej, będzie posiadało własne warsztaty, wszystkie nowoczesne urządzenia i t. p. Trzeba przytem podkreślić, że lotnisko to będzie leżało na linji wielkich dróg lotniczych Europy. I lotnisko i fabryka spowodują budowę całego szeregu kompleksów budowlanych, potrzebnych dla pracujących tam robotników i zainteresowanej ludności, a niewątliwie te względy, które kazały wybrać Tarnów dla budowy państwowej fabryki i lotniska, będą miały niejednokrotnie wpływ także na decyzję poszczególnych przedsiębiorców prywatnych, gdy będą poszukiwać miejsca dla ewentualnej budowy objektów przemysłowych.

To wszystko bardzo dobrze rozumie zarząd miasta, szczególnie w osobach swego prezydjum. Wyraziło się to przedewszystkiem w inicjatywie przyłączenia do miasta 5 względnie 7 gmin okoliczych. Trzeba tu zaznaczyć, że nie wszystkie elementy miejskie, mające wpływ na to postanowienie, były odrazu do tej myśli przygotowane. Obawiano się przedewszystkiem kosztów inwestycyjnych, jakie to przyłączenie gmin musi początkowo za sobą pociągnąć. Ale leży to niewątpliwie w interesie miasta, bo da miastu wpływ na to budujące się życie przemysłowe i rząd projekt wielkiego Tarnowa popiera. Sprawa będzie ostatecznie załatwiona decyzją ministerstwa.

Z tem wszystkiem łączy się sprawa stosunkowo drobna ale ważna, konieczność budowy mostu na Białej. Most taki skróci ogromnie odległość między miastem a P. F. Z. A., z drugiej strony, zajęci przy budowie fabryki robotnicy, mieszkający na ogół w mieście korzystają dla komunikacli z mostu kolejowego, co połączone jest z pewnem niebezpieczeństwem i wiecznie trwać nie może.

— Czy p. starosta nie uważa — wtrąciłem — że ten most powinnaby wybudować P.F.Z.A.? Miasto niema po prostu na to pieniędzy, mając i tak liczne i pilne potrzeby, a wydaje mi się, że budowa tego mostu leży nie tylko w interesie miasta, ale także w interesie P.F.Z.A. W stosunku do kosztów budowy P.F.Z.A. budowa mostu jest stosunkowo drobnostką i czy nie uważa pan radca, że koszta te powinno ponieść państwo?

— To do mnie nie należy, ale konieczność potrzeby budowy mostu podkreślam.

— A coś o potrzebach miasta innego typu — zapytałem?

— W szczegóły nie będę się wdawał, bo gdzieindziej otrzyma je pan bardziej wyczerpująco. Tu podkreślę tylko, że stan asanizacyjny miasta jest fatalny i na to nie pomogą żadne zarządzenia władz i żadne represje, ktore w danym wypadku mogą być tylko środkiem pomocniczym, póki nie będzie przeprowadzona kanalizacja miasta, niwelacja terenu i t. p. Kredyty na to muszą się znaleźć, jak muszą się znaleść na budowę nowych domów i mieszkań, które częściowo zresztą miasto już posiada.

Mogę tu jeszcze raz powiedzieć, że zrozumienie wszystkich tych potrzeb zarząd miasta posiada w stopniu wyższym, niż kto inny, a w czynieniu im zadość wykazuje wielką energję.

Podziękowałem uprzejmie za wywiad, obiecując zabrać p. staroście czas po świętach w innych sprawach, związanych z życiem Tarnowa.

II.

Bieżące zagadnienia gospodarki miejskiej.

Wywiad z burmistrzem dr. Kryplewskim.

Burmistrz Tarnowa, dr. Kryplewski, prośbę o udział w ankiecie „Hasła“ przyjął bardzo uprzejmie i z wielkiem zrozumieniem motywów, które kierowały redakcją „Hasła“ przy podejmowaniu ankiety.

Jednak zabrać dr. Kryplewskiemu godzinę czasu, kiedy urzęduje w magistracie, nie jest rzeczą łatwą. Nie trudno się o tem przekonać. Dr. Kryplewski przyjmuje osobiście każdego interesanta, który się do niego zgłosi. Nie trzeba się nawet specjalnie meldować. Woźny wpuszcza każdego interesanta po kolei. Ale mimo to dostać się do burmistrza? Kto chce wiedzieć, jak to nie łatwo, łatwo się może o tem przekonać. Niech przyjdzie po prostu do burmistrza. Poczekalnia u wejścia do gabinetu dr. Kryplewskiego zawsze pełna jest ludzi. Ale nawet nie ten sam fakt jest najbardziej charakterystyczny. Charakterystyczniejsze jest to, kto są ci interesanci? Otóż przeważnie są to teraz bezrobotni, ludzie pozbawieni pracy i chleba, którzy przychodzą do burmistrza po radę, po pomoc, po opiekę. I burmistrz osobiście, — nie według chęci, ale według możności miejskiej — musi tych interesantów załatwić.

Ale wreszcie usiadłem przy biurku w gabinecie dr. Kryplewskiego i potoczyła się rozmowa, przerywana nieustannie przez urzędników, przychodzących z zapytaniami o decyzję lub z papierami do podpisu. Najspokojniejsze już były momenty, gdy tylko dzwonił telefon, a o tych wszystkich życzeniach, jakie ciskano na moją głowę w poczekalni do gabinetu dr. Kryplewskiego, że tak dużo zabieram mu czasu, nie chcę nawet myśleć.

Ale wywiad uzyskałem i to w czasie, który przeciągnął się dość długo poza normalny czas urzędowania dr. Kryplewskiego.

Naturalne ramy gospodarki miejskiej.

Należy sobie przedewszystkiem uświadomić — mówił mi dr. Kryplewski — że gospodarujemy na podstawie budżetu. Budżet, a zarazem i plan gospodarki miejskiej, układa się na rok z góry. Oczywiście nie można wszystkiego przewidzieć i zachodzą odchylenia od budżetu na korzyść najbardziej palących zagadnień chwili względnie zapadają na Radzie Miejskiej uchwały, które budżet zmieniają lub uzupełniają, ale budżet daje tę wytyczną na cały rok z góry linję, której musimy się trzymać. Wysokość zaś budżetu jest ograniczona przez ustawę. Państwo dba o to, ażeby samorząd miejski nie obciążył zdolności płatniczej obywatela na niekorzyść jego obowiązków płatniczych wobec państwa.

Zadania zaś, mówił mi dalej dr. Kryplewski — które stawia się dziś budżetowi miejskiemu, nie są wcale współmierne z jego możliwościami. Naprzód z powodu wojny, później z powodu inflacji, dochody miejskie były bardzo małe. Nie tylko nie było pieniędzy na żadne inwestycje, ale nie było pieniędzy na utrzymanie istniejącego stanu rzeczy. Często nie było nawet pieniędzy na wypłacenie pensji pracownikom miejskim.

Stan budżetu miejskiego poprawił się od czasu ustanowienia złotego w początkach 1924 r. Był to przecież okres rządów komisarycznych, ale stan poprawy budżetu trwał wogóle nie długo. Już w połowie r. 1925, w czasie pierwszego załamania się złotego, dochodowość budżetu znowu gwałtownie się psuje i poprawa następuje dopiero w początkach roku bieżącego.

Nie tylko podatki, ale dochody z przedsiębiorstw.

Stan bierności budżetu miejskiego — tłumaczył mi z kolei dr. Kryplewski — sprawił, że dziś wymagania w stosunku do gospodarki miejskiej są większe, niż może byłyby normalnie, a równocześnie ograniczona dochodowość budżetu z podatków sprawia, że chcemy oprzeć budżet nie tylko na podatkach, ale także, a może i przedewszystkiem, na dochodach z przedsiębiorstw miejskich.

Mamy tu na myśli przedewszystkiem halę targową, rzeźnię, która nie będzie tem, co się nazywa w literaturze fachowej rzeźnią komunalną, lecz rzeźnią eksportową, fabrykę lodu, chłodnię, it. p. Dochód z tego może być znaczny, jeżeli się zważy, że obecna stara rzeźnia daje miastu 100.000 zł. dochodu. O innych projektach przedsiębiorstw — mówił dr. Kryplewski z uśmiechem — wolę na razie nie wspominać, ale w każdym razie wspomniane już przedsiębiorstwa odciążą ludność pod względem podatków, a zwiększą możności inwestycyjne budżetu.

Budownictwo, kanalizacja, zakłady użyteczności publicznej.

— A jakie są poczynania i projekty inwestycyjne — zapytałem z kolei.

— Niezależnie od bierności budżetu w latach ubiegłych, największą jego zmorą były wydatki nieproduktywne na cele ulżenia doli bezrobotnych. Robiło się to i owo, nie dlatego, że to było konieczne albo celowe, ale dlatego, że musiało się dać zatrudnienie pewnej ilości ludzi. Z początkiem bieżącego roku, gdy pod tym względem stan rzeczy się poprawił, mogliśmy już budżet wykorzystać bardziej celowo i korzystniej dla miasta.

Przedewszystkiem rozszerzyliśmy bardzo wydział budownictwa miejskiego przez zaangażowanie nowych a wybitnych sił fachowych. Na działalność tego wydziału poszedł przedewszystkiem wysiłek budżetu. Uporządkowaliśmy stan dróg i bruków. Dla rozwoju tej pracy przystępujemy do budowy własnej betoniarni, ażeby mieć poddostatkiem tanich płyt betonowych na bruki, a wogóle będziemy budować drogi. Nie będzie to polegało na tem, jak było dawniej, że rzuca się szuter w błoto, a po pewnym czasie ten szuter w tem błocie ginie, ale będzie się drogi budować prawdziwe i w tym celu sprowadzamy także motorowy walec drogowy.

Rozumiem dobrze mówił dalej dr. Kryplewski — że najważniejszą inwestycją dla Tarnowa jest kanalizacja. Ale na to nie mamy teraz niestety funduszów.

— Pożyczka, wtrąciłem.

— Pan pewnie myśli o pożyczce u Ullena — przerwał mi dr. Kryplewski. Inne miasta zrobiły na tej pożyczce bardzo złe doświadczenia i nie możemy ani nie zamierzamy ich powtarzać. Pożyczka jest bardzo droga. Piotrków już dziś jest niewypłacalny. Doświadczenie Sosnowca jest jeszcze gorsze. Sosnowiec wypłaca raty po 700.000 zł. i roboty Ullena postępują jedynie w miarę otrzymywania rat, więc nie z jego pieniędzy, tylko z pieniędzy miejskich.

Wracając jednak do nowych poczynań, to trzeba zaznaczyć, że rozszerzamy sieć elektryczną i zamierzamy budować łaźnię ludową. Jednem jednak z najbardziej palących zagadnień jest budowa nowych domów.

Z funduszów, które mamy do dyspozycji, które otrzymujemy jako pożyczkę na ten cel, będziemy budować domy o mieszkaniach jedno i dwu izbowych z kuchnią. Budownictwo miejskie zajęte jest przygotowaniem, by za jak najmniej pieniędzy wybudować jak najwięcej domów. Ale mieszkania w tych domach — jak uczy praktyka — są bardzo drogie i nie mogą w zupełności rozwiązać kwestji bezdomnych, a wogóle rozwiązanie całokształtu tego zagadnienia nie leży w możliwościach samorządu miejskiego. Dla zapobieżenia nędzy ludzi, pozbawionych mieszkań, miasto stworzyło prowizorjum przez urządzenie baraków dla bezdomnych. Baraki te świeżo się adaptowało. Są to mieszkania w zasadzie płatne w wysokości 2 zł. miesięcznie dla jednej osoby, a 6 zł. dla rodziny. Ale gdy ktoś nic nie może płacić, też oczywiście otrzymuje mieszkanie.

Wielki Tarnów.

— A czem kierował się zarząd miasta, przystępując do akcji o przyłączenie okolicznych gmin do Tarnowa — rzucam jeszcze pytanie.

— Względy te są natury dwojakiej. Przede wszystkiem liczymy się z rozwojem przemysłowym miasta. Przemysł, powstając, nie będzie oczywiście zwracał uwagi na granice gminy, tylko będzie się budował tam, gdzie mu będzie to wygodniej i korzystniej, tak jak n. p. Państwowa Fabryka Związków Azotowych, która buduje się w Dąbrówce i Świerczkowie. O ile zatem będą powstawać zakłady przemysłowe w gminie podmiejskiej, to i tak nastąpi zlanie się tych gmin z miastem w jedną całość przez sam fakt zabudowania. Otóż chcemy mieć wpływ na to zabudowanie się. Chcemy, by było planowe i celowe, by odpowiednie projekty były zależne od decyzji naszych inżynierów.

— Korzystamy tutaj także z doświadczenia Sącza, który był ongi tylko Sączem, a brak swego czasu potrzebnej inicjatywy zarządu miasta spowodował, że rozwój przemysłowo-handlowy stworzył Nowy Sącz, zamieniając właściwy Sącz na nierozwijający się Stary Sącz. Nie chcemy, by powstał Nowy Tarnów i pozostawił za sobą w tyle Stary Tarnów, ale by był jeden Tarnów, nazwijmy go wielkim — wtrąca mimochodem wiceburmistrz dr. Mütz, obecny chwilowo w gabinecie. Wywiad z dr. Mützem z konieczności odkładam do jednego z następnych numerów „Hasła“.

Czyn generała Bema pod Ostrołęką.

Było to 26 maja 1831 r.

Powstańcza armja polska wracała w kierunku Warszawy z bezskutecznego pościgu za gwardjami rosyjskiemi. Znakomity plan, mający na celu otoczyć przeważającemi siłami korpus gwardji, pozostający pod dowództwem w. ks. Michała, brata cara, i wybić go do nogi lub wziąć do niewoli, zanimby główna armja gen. Dybicza mogła mu pospieszyć z pomocą — nie powiódł się z powodu niechęci dla tego planu naczelnego wodza, gen. Skrzyneckiego. Gwardje zdołały wydostać się w porę z matni i uciekły daleko poza Łomżę, gdzie nie można już ich było dosięgnąć, bo ścigać dalej znaczyło to samo, co narazić całą armję na zupełną katastrofę.

Prądzyński, wówczas szef sztabu generalnego, w swoich pamiętnikach, wydanych po francusku w Petersburgu, wyraźnie mówi, co było przyczyną nieudanego pościgu. Skrzynecki w jednej z rozmów z nim, atakowany za nieudolne działanie, odparł: cóżby powiedziała na to Europa, gdybyśmy wzięli do niewoli brata cesarza i króla! Takimi względami, opętany przez zmorę rokowań dyplomatycznych, kierował się naczelny wódz powstańczej, rewolucyjnej armji, któremu naród powierzył najwyższą władzę w swej walce o wolność i niepodległość.

Armja wracała do Warszawy jak gdyby z manewrów podczas najgłębszego pokoju. W sztabie polskim nikt nie wiedział, gdzie się znajduje Dybicz z głównemi siłami rosyjskiemi, względnie miano informacje mylne. 26 maja armja, w sile trzech dywizji piechoty i kilku pułków kawalerji, obozowała pod Ostrołęką na obu brzegach Narwi. Prawie cała dywizja kąpała się w rzece. Przeważną część artylerji i tabory z zapasami już nocą poprzedniego dnia wyprawiono w kierunku Warszawy. Skrzynecki ze sztabem, pewny, że niema w pobliżu nigdzie wroga, w jednym z okolicznych dworów zażywał spokojnie gościny.

W takiej sytuacji nastąpiło natarcie Dybicza z siłami, dwukrotnie przewyższającemi wojsko polskie w ludziach, przyczem Dybicz rozporządzał artylerją, złożoną z 80 armat, przeważnie ciężkich.

Atak rozpoczął się od uderzenia na brygadę gen. Bogusławskiego, złożoną z 4 i 8 pułku piechoty linjowej, czoło i dumę polskiej armji. W tej krwawej walce, zasypywani pociskami artylerji, bijąc się jeden przeciwko dziesięciu, obydwa pułki utrzymały swoją sławę. Bagnetami utorowały sobie drogę do mostu, w znacznej części zniszczonego, i przeszły go, przyczem gen. Bogusławski, jadąc konno po belkowaniach mostu, ranny wpadł do rzeki, lecz czwartacy, których pułkiem przedtem dowodził, wydobyli go z wody.

Od tej chwili bitwa toczy się o most i o usiłowanie sforsowania przez Moskali przejścia przez Narew.

Na pierwszy odgłos strzałów armatnich Skrzynecki ze sztabem przybiegł natychmiast na pole bitwy. Był to oficer, który nie miał dość polotu na naczelnego wodza, szczególnie na naczelnego wodza armji powstańczej, ale był to znakomity oficer bojowy, doskonale orjentujący się na polu bitwy, odważny i uparty aż do zapamiętania się, który nie rozumiał, co znaczy odwrót. Pod Grochowem, gdy padł Chłopicki, a Moskale opanowali Olszynkę, on jeden nie stracił głowy, zdołał zmienić w porę szyk całego frontu polskiego i odbić atak złączonej w jedną masę całej kawalerji rosyjskiej, przy pomocy którego szef sztabu Dybicz, gen. Toll, chciał dokończyć zwycięstwa. Za ten czyn Skrzynecki otrzymał buławę naczelnego wodza. Ten sam świetny oficer bojowy przejawił się teraz w Skrzyneckim pod Ostrołęką. Ustawił wszystkie wojska frontem do rzeki i postanowił za wszelką cenę bronić przejścia.

Ale pułkom rosyjskim torowało drogę 80 armat Sackena, gdy ze strony polskiej odpowiadała tylko baterja artylerji Piętki. Po pewnym czasie, w chwili najgorętszej walki, Piętce wybito konie, obsługę, wreszcie zabrakło mu amunicji.

Most przechodził wielokrotnie z rąk do rąk. Pole przed mostem było terenem niesłychanie brawurowych ataków na bagnety piechoty polskiej i klasycznych szarż konnicy, prowadzonych wśród dołów, błot i piasków w miejscu, zupełnie nie nadającem się do szarży kawalerji. Padł gen. Kicki gdy na czele 2, 3 i 5 pułku ułanów zaatakował kolumny Pahlena, które zdołały już przejść Narew, i zmusił je do cofnięcia się za rzekę. Sam Skrzynecki dwukrotnie stawał na czele pułku 8 mego, którym ongi dowodził jako pułkownik, i osobiście prowadził go do ataku na bagnety. Ale pod wieczór, zwycięstwo mimo całego bohaterstwa żołnierza polskiego, poczęło się stanowczo przechylać na stronę rosyjską. Niesłychana przewaga artylerji robiła swoje. Korpus Pahlena umacniał się już z tej strony rzeki, [Dybicz ze sztabem właśnie przejeżdżał po świeżo ułożonych deskach przez most, gdy na polu bitwy zjawił się ze swoją baterją podpułkownik Józef Bem.

— Drugi wzgląd jest ten — kończy dr. Kryplewski, że wielu ludzi, pracujących i zarobkujących w Tarnowie, korzystających z urządzeń miasta, z powodu braku mieszkań w mieście, mieszka w gminach podmiejskich, ale na rzecz miasta nie ponosi żadnych świadczeń. Otóż chcemy ich do tych świadczeń pociągnąć, a dla przyłączonych gmin będzie to niewątpliwie korzystne, bo cały szereg już istniejących urządzeń miejskich, jak tramwaje, elektryczność i t. p. będzie rozciągniętych na ich terytorja.

Podziękowawszy dr. Kryplewskiemu za wywiad, wyszedłem, przemykając się czemprędzej przez poczekalnię, ścigany nienawistnem spojrzeniem tych, których naraziłem na długie czekanie.

Z ruchu wyborczego.

Skład obwodowych komisji wyborczych.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej.

W poniedziałek, dnia 19 b. m., odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej. Zwołane ono zostało na żądanie pewnej ilości radnych, a miało na celu reasumpcję wyborów członków obwodowych komisyj wyborczych, dokonanych na poprzedniem posiedzeniu i przeprowadzenie nowych wyborów.

Referował sprawę w imieniu radnych, na żądanie których zwołano posiedzenie asesor Żarek. Oświadczył on, że nowa lista jest następstwem układu, zawartego pomiędzy stronnictwami, reprezentowanemi w Radzie, i wyraził przypuszczenie, że lista będzie przyjęta bez dyskusji. Tak też istotnie było.

Był to jedyny punkt porządku dziennego. Na tychmiast po głosowaniu, dr. Kryplewski zamknął posiedzenie, składając radnym życzenia wesołych świąt.

Skład obwodowych komisji wyborczych jest następujący:

O b w ó d I. Lokal wyborczy: Ochronka przy kościele Ks. Misjonarzy. Członkowie: Dr. Małecki Stanisław, Niedzielski Michał, Hutter Maurycy, zastępcy: Bernkopf Mojżesz, Słowiński Mikołaj, Zaleński Adam.

O b w ó d II. Lokal wyborczy: Konsum kolejowy na warsztatach kolej. Członkowie: Osuchowski Leon, Pilat Franciszek, Dr. Menderer Mieczysław, zastępcy: Koper Piotr, Hoizapfel Ignacy, Pietrusiński Mieczysław.

O b w ó d III. Lokal wyborczy: szkoła Kościuszki. Członkowie: Dr. Schiffer Jonasz, Radzik Wojciech, Dyr. Smalec Ignacy, zastępcy: Magdon Franciszek, Lehrhaupt Józef, Drapella Kazimierz.

O b w ó d IV. Lokal wyborczy: Sokół II. Członkowie: Kora Stefan, Honig Izrael, Hajdukiewicz Józef, zastępcy: Banek Józef, Widz Albin, Gans Salo.

O b w ó d V. Lokal wyborczy: III. Gimnazjum. Członkowie: Szadziński Ludwik, Węgrzyn Władysław, dr. Goldberg Salomon, zastępcy: Weintraub Samuel, Cyganik Paweł, Kubisztal Eugenjusz.

O b w ó d VI. Lokal wyborczy: Szkoła Kopernika. Członkowie: Dr. Hollender Jakób, Bulaga Aleksander, Szypuła Teodor, zastępcy: Berszakiewicz Józef, Fleischer Zygmunt, Kawalec Józef.

O b w ó d VII. Lokal wyborczy: Szkoła Brodzińskiego. Członkowie: Wertz Jan, Dr. Rappaport Edward, Szklarz Michał, zastępcy: Schönwetter Wilhelm, Gołkowski Tadeusz, Jarmuła Wojciech.

O b w ó d VIII. Lokal wyborczy: szkoła król. Jadwigi. Członkowie: Piechnik Jan, Leib Bernard, Czabański Paweł, zastępcy: Geldzähler Józef, Wałęga Stanisław, Niezgodzki Karol.

O b w ó d IX. Lokal wyborczy: budynek Magistratu pod katedrą. Członkowie: Dyr. Szuba Bronisław, Rubin Wilhelm, prof. Wolny Władysław, zastępcy: Sapa Kazimierz, Starostka Stanisław, Schwarz Józef.

O b w ó d X. Lokal wyborczy: Barak szkolny obok Lecznicy dla dzieci przy ul. N. Dąbrowskiej. Członkowie: Wilkiewicz Józef, Dr. Fink, Wilczyński Ignacy, zastępcy: Piskor Michał, Bleiweiss Tobiasz, Pasek Eugenjusz.

O b w ó d XI. Lokal wyborczy: szkoła Słowackiego. Członkowie: Turek Jędrzej, Honig Joachim, Dombrowicz Karol, zastępcy: Dumara Franciszek, Gaschge Maurycy, Rutkowski Stanisław.

O b w ó d XII. Lokal wyborczy: szkoła Czackiego. Członkowie: Korn Herman, Spiro Maurycy, prof. Majcher Jan, zastępcy: Raczkowski Jan, Głuszak Władysław, Gertler Natan.

Obwód XIII. Lokal wyborczy: Szkoła Bar. Hirscha. Członkowie: Wróbel Józef naucz., Biedroński Józef, Inż. Szancer Karol, zastępcy: Eichhorn Sal., Lehrhaupt Juljan, Krynicki Ludwik..

O b w ó d XIV. Lokal wyborczy: Ratusz. Członkowie: Dr. Bielatowicz Marjan, Dr. Szancer Bruno, Szpara Jan, zastępcy: Fanarski Eugen. Kaempf Rajmund, Kaempf Henryk.

O b w ó d XV. Lokal wyborczy: Sala Ojczyzny. Członkowie: Żołądź Michał naucz., Dr. Klein Edward, Chrobak Paweł, zastępcy: Osterweil Władysław, Skimina Władysław, Słupek Władysław.

O b w ó d XVI. Lokal wyborczy: szkoła Konarskiego. Członkowie: Inż. Studnicki Witold, Spielmann Abraham, Stanek Józef, zastępcy: Otfinowski Józef, Kumorek Stanisław, Schwannenfeld Maur.

O b w ó d XVII. Lokal wyborczy: sala „Safa Berura“ Członkowie: Inż. Huber Kazimierz, Keller Ignacy, Schwagerówna Leonja, zastępcy: Kleinhändler Her., Cerek Józef, Pikul Jan.

Obwód XVIII. Lokal wyborczy: Browar przy ul. Stajennej. Członkowie: Inż. Okoń Edward, Pogoda Walenty, Huppert Ludwik, zastępcy: Lion Maurycy, Nowak Karol, Zając Józef.

Żydzi za rządem.

Wśród ludności żydowskiej w Tarnowie co raz silniej przejawia się prąd, domagający się lojalnej współpracy z rządem, a tem samem wrogi w stosunku do bloku mniejszości narodowych, zorganizowanego przez p. Grünbauma. Pojawiła się nawet odpowiednia deklaracja, na którą zbierano popisy.

W wysokim stopniu niepodoba się to tarnowskiemu korespondentowi krakowskiego „Nowego Dziennika.“ W wyrażeniach o rynsztokowym zapachu atakuje on ten prąd nazywając go dążeniem do rozbicia solidarności społeczeństwa żydowskiego i ostrzega (!) czynniki rządowe, by nie dały się w błąd wprowadzić przez tego rodzaju fałszywe (?) usługi.

Wszystkie karczemne wymysły „Nowego Dziennika“ nic nie pomogą. Społeczeństwo żydowskie w Małopolsce, pod względem wyrobienia politycznego stojące o całe niebo wyżej od społeczeństwa żydowskiego w innych dzielnicach Polski, nie pójdzie na lep akcji p. Grünbauma, która może dla żydów spowodować jedynie szkody. To też akcja ta spotyka się z coraz słabszym rezultatem i „Nowy Dziennik“ czy chce czy niechce, musi się z tem pogodzić. Niewątpliwie też nie uda się „Nowemu Dziennikowi“ nikogo sterroryzować, a niewątpliwie wspomniana korespondencja „N. Dzien.“ jest próbą teroru. Światlejsze elementy w społeczeństwie żydowskiem rozumieją dobrze, tak samo jak to rozumie już większość

Bem nie brał w początku bitwy udziału. Należał do tej części artylerji, którą poprzedniego dnia wyprawiono do Warszawy. Ale czy to usłyszał huk kanonady armatniej czy dowiedział się od kogoś o toczącej się bitwie, dość, że bez rozkazu, z własnej inicjatywy, zawrócił ku Ostrołęce i przybył w porę, by armję polską ocalić od klęski.

Wielkość Bema, jako wodza artylerji, przejawiła się pod Ostrołęką w całej świetności. Polegała ona przedewszystkiem na znakomitem, niezrównanem zastosowaniu taktyki, którą dla artylerji stworzył Napoleon. Przed Napoleonem artylerję podczas bitwy ustawiano na z góry obranych pozycjach, najczęściej umocnionych w reduty, gdzie pozostawała prawie z reguły przez cały czas bitwy. Napoleon tylko nieznaczną część swojej artylerji, i to jedynie ciężkiej ustawiał na z góry obranych pozycjach i to tam, gdzie była rzeczywiście niezbędną — resztą artylerji operował swobodnie, jak inną bronią, jak piechotą i kawalerją, atakując nią w masie raz tu, raz tam. Napoleon posługiwał się artylerją, jak się pięknie wyraża Wiktor Hugo, jak pojedynczy człowiek pistoletem. To zresztą — nawiasem powiedziawszy — było także przyczyną jego klęski pod Waterloo. Napoleon mógł rozpocząć bitwę o godz. 5 rano i do 12 w południe byłby pobił Wellingtona, a Blücher, który z pruską armją przybył pod Waterloo dopiero o 5 po poł., byłby go spotkał gotowego do nowej bitwy z wypoczętem wojskiem i prawdopodobnie byłby też pobity. Tymczasem Napoleon umyślnie zwlekał z rozpoczęciem bitwy do południa, ponieważ poprzedniej nocy padał deszcz i Napoleon czekał, aż grunt podeschnie, by artylerja mogła swobodnie i szybko manewrować. To go w tym dniu fatalnym zgubiło. Blücher zdążył jeszcze na czas z pomocą Wellingtonowi.

Otóż Bem nieporównanie umiał posługiwać się artylerją na sposób napoleoński. Wpadłszy na pole bitwy pod Ostrołęką, podsuwał się w największym pędzie pod kolumny rosyjskie tak, że mogło się wydawać, iż chce przypuścić na nie atak białą bronią. Zatrzymał się w odległości, jaka była dla artylerji jako najbliższa wskazana, odprzodkował i zasypał piechotę rosyjską pociskami kilku salw. Pociski artylerji rosyjskiej, ze względu na bezpośrednią bliskość od Bema jej piechoty, przenosiły go daleko. Bem zaś zmieniał co kilka salw swe pozycje i powtarzał ataki. Kolumny rosyjskie poczęły się tłoczyć, mieszać i w panice cofać w kierunku mostu. Wreszcie Bem zdołał zająć pozycję na wprost mostu, na którym znajdował się właśnie Dybicz ze sztabem, i artylerja Bema poczęła ostrzeliwać sztab.

Dybicz pierwszy zawrócił, a za nim piechota jego odeszła na drugi brzeg Narwi.

Atak ze strony rosyjskiej więcej już się nie powtórzył. Generalissimus rosyjski po szarży artylerji Bema najwidoczniej wywnioskował, że nastąpiła jakaś nie przewidziana przezeń koncentracja armji polskiej i nie zdecydował się więcej na bitwę w nieznanych sobie warunkach, gdy niezwyciężył przedtem w warunkach dla siebie o wiele korzystniejszych. Bitwa była zakończoną, a chwała dnia przypadła w udziale Bemowi, który w uznaniu jego czynu wkrótce awansował na generała naczelnie dowodzącego polską artylerją.

Czy bitwę pod Ostrołęką można uznać za klęskę armji powstańczej, jak chcą historycy rosyjscy?

Straty polskie w tym krwawym dniu wynosiły z górą 6 tysięcy ludzi w zabitych i rannych, straty rosyjskie przenosiły 9 tysięcy. Ale nie to tylko jest charakterystyczną cechą bitwy. Pole bitwy pozostało w rękach polskich. Natychmiast po bitwie, na pobojowisku, zebrała się pod przewodnictwem Skrzyneckiego rada wojenna, by się zastanowić, co czynić. Szereg wybitnych oficerów bronił gorąco projektu, by pozostać, ściągnąć rezerwy i artylerję z pod Warszawy, a do korpusu Giełguda, który przez ruch Dybicza od Siedlec ku Ostrołęce został odcięty od głównej armji, posłać rozkaz by następował na tyły Dybicza — i wydać armji rosyjskiej walną bitwę. Do czasu nadejścia Giełguda, artylerji i rezerw bronić przejścia przez rzekę, jak dnia poprzedniego.

Już sam ten plan dowodzi, że po stronie polskiej nieuważano, iż poniesiono klęskę. Skrzynecki do tego planu się nie przychylił, dał rozkaz odwrotu w kierunku Warszawy, a Giełgudowi przesłał rozkaz maszerowania na Litwę i wzniecenia tam powstania. Jednak i wówczas, gdy armja nasza już wracała do Warszawy, Dybicz nieodważył się na maszerowanie za nią. Byłby rzucił się niewątpliwie w pościg, gdyby się czuł zwycięzcą, byłby w tym wypadku dążył do zupełnego zniszczenia przeciwnika.

Nie uczynił tego, bo nie czuł się na siłach, bo wiedział, że nie zwyciężył. Ale na drugi dzień, gdy skonstatował odwrót wojsk polskich, wysłał do Petersburga sztafetę o swojem zwycięstwie.

W rzeczywistości Ostrołęka była bohaterskiem choć niewyzyskanem przez małoduszne dowództwo, zwycięstwem żołnierza polskiego, który w tym krwawym dniu raz jeszcze dowiódł swej niesłychanej przewagi nad żołnierzem rosyjskim.

Stf. Ż.

społeczeństwa polskiego, że jedyną wskazaną drogą dla nas wszystkich jest lojalna współpraca z rządem Marszałka Piłsudskiego.

Z natury rzeczy wynika, że w chwili obecnej musi to znaleść wyraz przedewszystkiem w akcji wyborczej.

Zebranie polityczne Zw. Napr. Rzp. w Tarnowie.

Związek Naprawy Rzeczypospolitej w Tarnowie urządził w niedzielę dnia 18 b. m. zebranie polityczne. Redakcja »Hasła« na zebranie to nie otrzymała zaproszenia.

Nie tyle warto, ile trzeba się zastanowić nad pytaniem, dlaczego redakcja »Hasła« nie znalazła łaski w oczach tutejszych działaczy Z. N. R. i została tak nielitościwie spostponowaną.

Jeden z urządzających to zebranie wyraził się, że niema potrzeby zapraszać redakcji »Hasła«, bo mają własny organ, więc sami podadzą do wiadomości opinji publicznej przebieg zebrania.

Zatem względy konkurencyjne — coś w rodzaju metody postępowania sklepiku ze śledziami. Ale gdyby nawet to, co przytoczliśmy wyżej, nie było powiedziane, wiemy aż nadto dobrze, że nie kierowano się względami natury publicznej, ale jedynie względami natury czysto osobistej.

W gruncie rzeczy nam to wcale nie przeszkadza. Moglibyśmy nawet o tem z uśmiechem dumy powiedzieć: boją się nas, boją się spokojnej, rzeczowej krytyki.

Ale przeszkadza to sprawie, której przecież tutejsi działacze ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej chcą służyć.

Akcji wyborczej i wogóle żadnej akcji politycznej, która ma oddziałać na opinję publiczną, nie można przecież prowadzić wobec tej opinji konspiracyjnie, bo wtedy oczywiście na nią nie oddziała, jeżeli zaś trzeba dbać o to, by ta akcja nie spotkała się z opinją oko w oko, to jest szkodliwa. Ale zresztą i tak to spotkanie prędzej czy później następuje, sprawa się wyjaśnia, lecz tymczasem ludzie gadają, gadają...

Dla nas nie otrzymanie zaproszenia na zebranie niedzielne jest incydentem raczej humorystycznym. Zresztą przebieg zebrania znamy najdokładniej, ze wszystkimi szczegółami — nawet z tymi, jakie to zarzuty czyniono wielu zebranym o ich stosunku do niedawna do osoby Marszałka Piłsudskiego — i moglibyśmy podać dokładne sprawozdanie z zebrania. Chcemy jednak być lojalnymi wobec urządzających zebranie, którzy nam nie przysłali zaproszenia, i sprawozdania nie zamieścimy.

Ale chodzi także o stosunek do prasy tutejszego oddziału Z. N. R. Jest trochę, powiedzmy delikatnie, niewspółczesny. Myślimy, że na przyszłość ulegnie korekturze.

Zgromadzenia przedwyborcze PPS.

Pomimo dotkliwych mrozów, urządził komitet PPS. kilka zgromadzeń przedwyborczych w ubiegłą niedzielę.

I tak W KLIKOWEJ odbyło się zgromadzenie robotniczo-chłopskie. Przewodniczyli pp. Dychtoń i Sadowski. Referat o sytuacji politycznej wygłosił red. Adam Ciołkosz.

W BRZESKU odbył się wiec publiczny w sali „Sokoła“. Zagaił i przewodniczył p. Aleksander Stelmach. Referat o hasłach wyborczych PPS. wygłosił p. Pyszyński z Tarnowa.

Na cześć bohaterów z pod Łowczówka.

Staraniem tarnowskiego Związku Legjonistów odbyło się w niedzielę, dnia 18 b. m., w Pleśnej uroczyste nabożeństwo za spokój duszy poległych pod Łowczówkiem. W nabożeństwie wzięło udział z górą 200 osób z starostą Krupińskim i pułk. Dragatem, przybyłych specjalnym pociągiem z Tarnowa. Nabożeństwo celebrował ks. kapelan Pinda, a kazanie wygłosił miejscowy proboszcz.

Po nabożeństwie, w trzaskający mróz, udano się na groby poległych do Łowczówka, gdzie odbyła się właściwa uroczystość. Na grobach złożono wieńce, poczem wygłoszono szereg przemówień, wśród których wyróżniła się mowa majora Koczwary o idei Legjonów.

Na ekranie życia.

Są chwile, w których człowiek zastanawiając się, czem obdarzy swego ukochanego, dochodzi do obłędu. Dzieje się to zawsze przed Bożem Narodzeniem, gdyż w tym to czasie, żona, dzieci — siostry — narzeczona, bony — służba — stróż wyczekują gwiazdki.

Kręcisz się przeto po ulicy, stajesz przed każdą szybą wystawową, aby sobie po raz setny powiedzieć, że kalosze to żaden prezent na gwiazdkę dla ubóstwianej, że pamiętnik na nic się nie zda czterdziestoletniemu przyjacielowi, chociażby był i w safianowej oprawie, że pomadki nie każdej pannie smakują, a perfumy francuskie wiedeńskiej fabrykacji nie najlepiej pachną — że służąca nosi przecież tylko jedwabne pończochy a to drogie, i wyglądasz jak ten osioł, któremu w żłoby dano, w jeden owies, w drugi siano.

I kiedy się tak całodziennym marszem po sklepach wymęczyłeś, konstatujesz, że same głupstwa kupiłeś, mnogo wydałeś złotych a wszyscy obdarzeni pospuszczają nosy na kwintę.

Ja na przykład chciałbym również miłych czytelników ekranu czemś pięknem obdarzyć, aby zobaczyć na ich twarzach przyjemny uśmiech, ale cóż, miesięczna moja pensja wystarczy zaledwie na kilka pamiętników nader skromnych, a cóżby było, gdyby tak dziesięć nadobnych czytelniczek otrzymało pamiętniki a tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiąt nic. Bołożby to krzyku co niemiara. Postanowiłem przeto na tem miejscu wszystkim moim cnym czytelniczkom i czytelnikom życzyć spędzenia jak najweselej świąt — a pod choinką niechaj znajdą spełnienie wszystkich swoich życzeń, również zobowiązuję się, jako że pamiętników z powodów wyżej wymienionych nie mogę kupić, wpisać się jednak do każdego pamiętniczka, dostarczonego mi przez nadobne czytelniczki.

Ot podarek sknery, — powiecie — lecz nie macie racji, bo cóż znaczy za grosze nabyty upominek wobec słów, płynących z serca.

W pięknym tym świątecznym nastroju — niechaj opłatek zbliży zwaśnionych i przy dźwiękach kolendy niechaj tylko przyjaciele chwytają w całej Polsce za kielichy, aby skonstatować, że wzdłuż i wszerz w całej naszej Ojczyźnie, tylko bracia z braćmi żyją i są takie chwile, gdzie od morza do morza te czarne tłumy w jedno się łączą serce.

J. K.

Wszystkim naszym Czytelnikom, Prenumeratorom oraz Współpracownikom życzymy Wesołych Świąt.

Kronika.

TYDZIEŃ AKADEMIKA ŻYDOWSKIEGO. Stowarzyszenie Żyd. Słuch. U. F. „Ognisko“ w Tarnowie rozpocznie dnia 8 1. 1928 akcję na rzecz „Tygodnia Akademika „Żydowskiego“. „Tydzień“ trwać będzie do dnia 18. I. 1928. W skład Tygodnia wejdzie szereg imprez artystycznych z udziałem pierwszorzędnych sił zamiejscowych co dla miasta będzie niewątpliwie atrakcją.

W NIEDZIELĘ odbyła się doroczna wenta świąteczna, urządzona staraniem tow. Wincentego a Paulo. Sala Sokoła była po brzegi przepełniona a losy w niej rozkupione. Co krok spotykało się rozjaśnione wesołe twarze szczęśliwców, trzymających w rękach to gęś, to kurę lub zająca albo metr smacznej kiełbasy.

Wenta udała się świetnie i dała bardzo znaczny dochód.

KRONIKA POLICYJNA. Dnia 18 tego znaleziono na drodze z Gąbka do Tuchowa mężczyznę zmarłego. Śledztwo ustaliło tożsamość zmarłego. Jest nim Madej Franciszek 70 lat liczący, z Zassowa.

NADESŁANE.

JEST do oddania za swoja dziewczynka 7-mio miesięczna. Zgłoszenia pod „Ładna“ Poste restante.

JASSY JAKÓB, urodzony w r. 1889, zgubił książeczkę wojskową, wydaną w P. K. U. Tarnów, którą unieważnia.

Wydawca: Jan Kulesza.
Sekretarz Redakcji i odpow. Redaktor Dr. Mieczysław Rozwadowski.
W drukarni L. Styrny w Tarnowie.